

# Kraków. Trwają próby do spektaklu "Salto w tył" Maćko Prusaka

Jesteśmy na półmetku prób do pierwszej wiosennej premiery - "Salta w tył" na podstawie "Bajki o Rašce i innych reportaży sportowych" Oty Pavla - informuje Teatr Ludowy.



Reżyseruje Maćko Prusak, za adaptację odpowiedzialna jest Marta Giergielewicz, a za scenografię - Andrzej Witkowski.

W spektaklu, podobnie jak w książce Pavla, pojawią się postaci czeskich sportowców z czasów komunizmu - skoczek - Jiri Raška, sprinter - Emil Zátopek, kolarzy - Jana Kubra i Jana Veseleho, oszczepistki - Dany Zátopkovéj. Ale spektakl "Salto w tył" to nie opowieść o triumfie, sławie i bogactwie, które dziś głównie kojarzą się z postaciami znanych sportowców. To nie opowieść o półbogach, oderwanych od rzeczywistości. To historia o sile charakteru, ludzkiej niezłomności i wielkiej pasji, jaką był dla tych ludzi sport. Trudno dziś

wyobrazić sobie, by mistrzowie olimpijscy na co dzień pracowali w fabrykach lub klepali biedę, a jeszcze niedawno jedynymi nagrodami, jakie otrzymywali za udział w olimpiadzie były: kajak lub wczasy. Co było zatem ważne? Chwała, którą przynoszą narodowi. Jaką cenę przyszło im za to zapłacić? Czy w życiu też stali na podium? Jak potoczyły się losy idoli tamtych czasów?

Zapraszamy już 21 kwietnia na Dużą Scenę Teatru Ludowego. Przekonacie się, że można poczuć się w teatrze jak na stadionie i kibicować aktorom tak samo entuzjastycznie, jak reprezentacji Polski podczas mistrzostw świata. Nie zabraknie czeskiego humoru, szlagierów muzycznych śpiewanych po czesku i zapierających dech układów choreograficznych.

Materiał nadesłany  
28-03-2018

## Realizacje repertuarowe

[Salto w tył \(reż. Maćko Prusak\)](#)

<http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/257038.html>

# Salto w tył w Ludowym

wtorek, 17 kwietnia 2018 r.

Przekonacie się, że w teatrze można poczuć się tak, jak na stadionie i kibicować aktorom tak samo entuzjastycznie, jak reprezentacji Polski podczas mistrzostw świata. Nie zabraknie czeskiego humoru, szlagierów muzycznych śpiewanych po czesku i zapierających dech układów choreograficznych. W najbliższy weekend zapraszamy do Teatru Ludowego na premierowe pokazy „Salta w tył”. Sztukę napisał Ota Pavel. Powstała na podstawie „Bajki o Raszce i innych reportaży sportowych”.



Fot. materiały prasowe / Teatr Ludowy

Jiří Raška pierwsze swoje narty zrobił z beczki, Emil Zátopek trenował biegi w butach wojskowych, Jan Kubr i Jan Veselý zasłynęli tym, że zostali oskarżeni o zdradę narodu po tym, jak przerwali Wyścig Pokoju. Czescy sportowcy czasów komunizmu – kochały ich tłumy, święcili triumfy, a ich sportowe zmagania śledził cały świat. Ale spektakl „Salto w tył” to nie opowieść o splendorze, sławie i bogactwie, które dziś kojarzą się z postaciami znanych sportowców. To nie opowieść o półbogach, oderwanych od rzeczywistości. To historia o sile charakteru, ludzkiej niezłomności, marzeniu o wolności i wielkiej pasji, jaką był dla tych ludzi sport. Trudno dziś wyobrazić sobie, by mistrzowie olimpijscy na co dzień pracowali w fabrykach lub klepali biedę, a jeszcze niedawno jedynymi nagrodami, jakie otrzymywali za udział w olimpiadzie były kajaki lub wczasy w podmiejskiej daczce. Co było zatem ważne? Chwała, którą przynoszą narodowi. Jaką cenę przyszło im za to zapłacić? Czy w życiu też stali na podium? Jak potoczyły się losy idoli tamtych czasów? Opisy zmagania sportowych, historie o zwycięstwach i biciu rekordów to coś więcej, niż tylko czysto techniczne rozważania o możliwościach sprawnie funkcjonującej maszyneryi ludzkiego ciała. Pograżający się w ciemnościach choroby psychicznej pisarz stworzył opowieści o czeskich

sportowcach, którzy potrafili zanegować nieznosną rzeczywistość komunistycznej Czechosłowacji i stworzyć sobie alternatywny świat, określony ich pragnieniami i pasją.

Czy można reportaże sportowe Oty Pavla czytać jak opowieść o arcyludzkiej potrzebie dania z siebie wszystkiego w walce o własną wolność? Jako opowieść, która nigdy nie przestaje być aktualna? Opowieść, dzięki której nie przestajemy wierzyć w wolność możliwą w każdych warunkach? Opowieść o wolności, która nie jest patetycznym frazesem, ale samym życiem? Przekonajcie się sami!

**Ota Pavel, „Salto w tył”, Teatr Ludowy, os. Teatralne 34, Duża Scena**

**pokazy: 20 i 21 kwietnia, godz. 19.00, 22 kwietnia, godz. 18.00; 11 i 12 maja, godz. 19.00**

przekład: Justyna Wodziszawska, scenariusz i adaptacja: Marta Giergielewicz, reżyseria i choreografia: Maćko Prusak, opracowanie muzyczne: Marta Giergielewicz, Maćko Prusak, scenografia: Andrzej Witkowski, światła i projekcje: Bartłomiej Sowa, asystent reżysera: Piotr Piecha, inspicjent/sufler: Martyna Rezner

obsada: Patrycja Durska, Weronika Kowalska, Beata Schimscheiner, Cezary Kołacz, Paweł Kumięga, Wojciech Lato, Maciej Namysło, Piotr Piecha, Karol Polak, Kajetan Wolniewicz

[http://krakow.pl/aktualnosci/219378,33,komunikat,salto\\_w\\_tyl\\_w\\_ludowym.html](http://krakow.pl/aktualnosci/219378,33,komunikat,salto_w_tyl_w_ludowym.html)

## Kraków. "Salto w tył" - czyli czeski humor na scenie Teatru Ludowego

Premiera utworu "Salto w tył", który na deski Teatru Ludowego w Krakowie przeniósł Maćko Prusak, odbędzie się w sobotę na Dużej Scenie. To przepiękna czeskim humorem opowieść o ludzkich słabościach i determinacji, napisana przez Otę Pavla.



"Salto w tył" to jedno z opowiadań w zbiorze "Bajki o Rasce i innych reportaży sportowych" czeskiego pisarza i dziennikarza sportowego Oty Pavla (1930-1973)

- Ota Pavel nie tyle pisze o sukcesach sportowych swoich bohaterów. On kochał sport, a przede wszystkim ludzi. Pisał o ich nieprawdopodobnej determinacji, walce o godność, wolność. Ci ludzie żyli w komunistycznych Czechach - mówił w śróde dziennikarzom reżyser Maćko Prusak.

Jak wyjaśnił, sam tytuł "Salto w tył" jest metaforą ludzkiej determinacji, której potrzebował także Ota Pavel. Pisarz cierpiał na cyklofrenię i psychozę maniako-depresyjną z elementami schizofrenii. Połowę życia spędził w szpitalu psychiatrycznym, tam też zmarł.

- Pavel cały czas zmagał się z próbą poddania się i popełnienia samobójstwa. Wydaje się mi, że pisał o tych ludziach (sportowcach-PAP), ponieważ oni się nie poddawali, walczyli tak jak on, pomimo trudności dążyli do celu - powiedział reżyser.

Akcja spektaklu rozgrywa się nie na stadionie czy sali gimnastycznej, ale w kawiarni, w czasach komunizmu. Jednym z bohaterów jest sam Ota Pavel - pojawia się on na scenie jako Ostatni Gość (Kajetan Wolniewicz).

Ota Pavel (1930-1973, prawdziwe nazwisko Otto Popper) w czasie II wojny światowej mieszkał w Bustehradu koło Pragi. Był synem żydowskiego komiwojażera Lea Poppera. Jego dwóch starszych braci i ojciec trafili do obozu koncentracyjnego, który udało się im przeżyć.

Ota jako nastolatek pracował w jako górnik w kopalni Prago koło Kladna. Trauma Holokaustu na zawsze odcisnęła na nim piętno. Po wojnie uczył się w szkole handlowej, od 1949 r. pracował w redakcji sportowej czeskiego radia, a później w redakcjach sportowych innych mediów.

Z olimpiady zimowej w Innsbrucku (1964) wrócił w kaftanie bezpieczeństwa. Podczas tej imprezy dostał ataku po tym, jak niemieccy kibice hokejowi w trakcie meczu podnieśli tumult - Ota przypomniał sobie wówczas gestapowców, którzy wtargnęli do mieszkania jego rodziny.

Psychiatrzy namówili Ota do spisywania jego najpiękniejszych chwil. W rezultacie powstały literackie opowiadania.

Beata Kołodziej  
PAP  
18-04-2018

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego

# TO BĘDĄ HITY NADCHODZĄCEGO TYGODNIA

## Wybór subiektywny

Magda Huzarska-Szumiec

redakcja@gk.pl

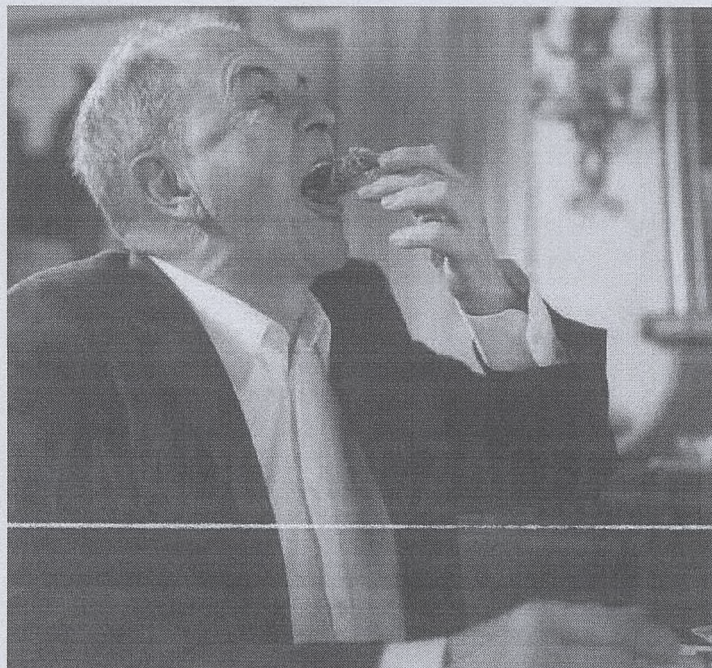
**W tym tygodniu będziemy mogli poczuć się jak na teatralnym festiwalu, choć tak naprawdę żadna tego typu impreza się w Krakowie nie szykuje. Ale za to kilka scen postanowiło w ten weekend pokazać swoje premierowe przedstawienia. Oznacza to dla teatromanów jedno - na promienie wiosennego słońca nie mają co liczyć. Mam tylko nadzieję, że nie będą żałować.**

Intrveuiaco brzmi tytuł premierowego przedstawienia w Teatrze Łażnia Nowa. Bartosz Szydłowski przygotował spektakl pt. „Konformista 2029”, kojarzący się z legendarną powieścią Alberto Moravii i równie legendarnym filmem Bernardo Bertolucciego. Ale to przede wszystkim książką inspirował się autor scenicznego tekstu Mateusz Pakuła. Jego bohaterem będzie Marcel Klerykoski, który żyje połowicznie. Nie interesuje go przygoda życia, ryzyko jakie ze sobą niesie. Szuka gotowych odpowiedzi, zwalniających go z odpowiedzialności i dających pozorne poczucie bezpieczeństwa. Pragnie się dostosować do większości, podporządkować jej, opróżnić lekko uporządkować chaos. Ta droga na skróty wiedzie go na manowce i prowadzi do zatracenia tego, co ludzkie.

Scenografię i kostiumy zaprojektowała Małgorzata Szydłowska, muzykę skomponował Dominik Strycharski. W obsadzie znaleźli się: Szymon Czacki, Hanna Bieluszko, Iwona Budner, Roman Gancarczy / Zygmunt Józefczak, Krzysztof Globisz, Marcin Kalisz, Oscar Mafa, Anna Paruszyńska, Paulina Puślednik/Marta Zięba, Dominik Stroka.

\*\*\*

W Teatrze Ludowym czeka nas z kolei spektakl „Salto w tył”, będący adaptacją „Bajki o Raszce i innych reportażach sportowych” autorstwa czeskiego autora Oty



**Jacek Strama w spektaklu „W najpiękniejszym mieście świata”, granym w Teatrze Nowym, wciela się w jedną z głównych ról**

Pavla. - Pograżający się w ciemnościach choroby psychicznej pisarz stworzył szereg opowieści o czeskich sportowcach, którzy potrafili zanegować nieznosną rzeczywistość komunistycznej Czechosłowacji i stworzyć sobie alternatywny świat, określonych pragnieniami i pasją. - Czy można jego reportaże sportowe czytać jak opowieść o arcyludzkiej potrzebie dania z siebie wszystkiego w walce o własną wolność? Jako opowieść, która nigdy nie przestaje być aktualna? Opowieść, dzięki której nie przestajemy wierzyć w możliwość wolności w każdych warunkach, w jakich przychodzi żyć człowiekowi? - zastanawiają się twórcy widowiska, którego reżyserem i choreografem jest Maćko Prusak, a scenografem Andrzej Witkowski. Na scenie zobaczymy M.IN.: Patrycję Durską, Weronikę Kowalską, Beatę Schimscheiner, Pawła Kumięgę, Wojciecha Lato, Piotra Piechę, Karola Polaka i Kajetana Wolniewicza.

\*\*\*

Teatr Nowy zaprasza na premierę spektaklu „W najpiękniej-

szym mieście świata”, wg opowiadań i reportaży wojennych Tadeusza Różewicza. Adaptacji i reżyserii podjął się Piotr Sieklucki, twórcą scenografii i kostiumów jest Łukasz Błażejewski, a w rolach głównych występują - Jacek Strama i Janusz Marchwiński.

Scenariusz oparty jest na prawdziwej historii polskich pogromów na ludności żydowskiej, zaczerpniętej z reportaży wojennych, a także historii odwetu żydowskiego policjanta na przyjacielu sprzed lat. Jesteśmy w Paryżu roku 1992. Do miasta przyjeżdżają ostatni żyjący przyjaciele, których rozdzielił los podczas II wojny światowej. Zamknięci w tanim hostelu, nie bardzo wiedzą jak poruszać się po mieście, a nowy porządek Europy bez wojny staje się dla nich prawdziwym koszmarem. Rozmowy, jakie toczą, uruchamiają wspomnienia z dzieciństwa i przywołują demony narodowościowych nieporozumień z okresu wojny. Ludzie, którym udało się ocaleć, nigdy nie potrafili przystosować się do nowego porządku

i nigdy nie zapomnieli krzywd wzajemnie sobie wyrządzonych.

\*\*\*

Interesująco również zapowiada się spektakl dyplomowy studentów IV roku Wydziału Aktorskiego AST w Krakowie. Reżyser Paweł Miśkiewicz przygotował z adeptami sztuki aktorskiej „Kongres (nie do końca) futurologiczny”. - Dziecięca wyliczanka, albo garść wiadomości na dziś: W marcu tego roku uśpiłmy ostatniego męskiego przedstawiciela rasy białych nosorożców, którego wcześniej ochrzczono wdzięcznym imieniem Sudan. W Sudanie nie gasną walki zwaśnionych plemion, w tym ciągle napływających z sąsiednich państw Afryki uchodźców. Uchodźcy, w opinii użytkowników najpopularniejszych forów internetowych dotyczących kryzysu migracyjnego, to zagrażające czystości Europy śmieci. Śmieci, które z wodami rzek spłynęły do oceanów samoistnie utworzyły „Trash Island”, wyspę śmieciową wielkości pięciu Polsk, która dryfuje po Oceanie Spokojnym. Spokojnych świąt, to dalej najczęściej stosowana formuła życzeń świątecznych - tak twórcy zapowiadają premierowe przedstawienie, które grane jest na Scenie Klasycznej Akademii Sztuk Teatralnych, przy ul. Warszawskiej 5.

\*\*\*

W ramach cyklu „Przywrócone arcydzieła”, który prowadzi Łukasz Maciejewski w kinie Małopolskiego Ogrodu Sztuki, 25 kwietnia zobaczymy „Korczaka” Andrzeja Wajdy. Po projekcji o kulisach powstania filmu i sytuacji na planie, znany krytyk filmowy będzie rozmawiał z odtwórcą tytułowej roli Wojciechem Pszoniakiem oraz z Krystyną Zachwatowicz - wdową po reżyserze, jego wieloletnią współpracowniczką, która również zainicjuje się w obsadzie tego filmu. ©

Dziennik Polski  
Kraków  
21/22-04-18  
DZ. / Nr 93

## PREMIERA

### **„Salto w tył”, reż. Maćko Prusak, Teatr Ludowy**

W poszukiwaniu literackich inspiracji reżyser – Maćko Prusak i dramaturżka – Marta Giergielewicz sięgnęli m.in. do tekstu Oty Pavela – czeskiego dziennikarza i komentatora sportowego. Jego artykuły kilka dekad temu zyskały niezwykłą popularność, głównie dzięki temu, że Pavel „ubaśniawiał” sport. Wśród jego bohaterów są m.in. Jiří Raška, który pierwsze narty zrobił z beczki, Emil Zátopek trenujący biegi w butach wojskowych

oraz Jan Kubr i Jan Vesely, oskarżeni o zdradę narodu po tym, jak przerwali Wyścig Pokoju. Pavel w opisywanych sportowcach widział zwyczajnych ludzi i to sprawia, że opowieści o nich – nawet jeśli ich nazwiska nic nam już nie mówią – są ponadczasowe. Sceniczną interpretację sportowych reportaży premierowo będzie można zobaczyć w Teatrze Ludowym już dziś, o godz. 19. Na scenie pojawią się m.in. Patrycja Durska, Weronika Kowalska i Cezary Kołacz.

**(ASU)**

→ PIĄTEK – NIEDZIELA

## BAJKA O WIELKIEJ PASJI I DĄŻENIU DO CELU

MARTA GRUSZECKA

Skoczek narciarski, który poza sezonem trudnił się ślusarstwem i mechaniką, dwóch nagrodzonych medalami kolarzy, którym krążki te odebrano za „zdradę narodu”, maratończyk zwany czechosłowacką „złotą lokomotywą”. To bohaterowie „Bajki o Raszce i innych reportaży sportowych” Oty Pavla, które posłużyły Maćkowi Prusakowi za inspirację do „Salta w tył”, kwietniowej premiery Teatru Ludowego. Spektakl od dziś (piątek) na Dużej Scenie Teatru Ludowego.

↓ Każdy z nich żył naprawdę. Jirzi Raszka (1941-2012) zaśmakuwał sportu dzięki ojcu. Tata, pracownik fabryki włókienniczej, dbał o rozwój fizyczny swoich dzieci od najmłodszych lat. Może dlatego pierwsze narty Jirzi Raszka miał na sobie już jako dwulatek, a takie, na których dało się jeździć, zbudował sobie sam z desek z beczki kilka lat później. Raszka uprawiał też inne sporty, m.in. kolarstwo, jednak to ze

skokami narciarskimi związał się na całe życie. Niestety, na przełomie lat 50. i 60. sport ten w Czechosłowacji był raczej mało dochodowy, dlatego przyszły medalista zarabiał na życie jako ślusarz, a potem mechanik. Do czechosłowackiej kadry skoczków narciarskich trafił w 1958 roku. Miał wtedy 17 lat. Trenerem zawodników był legendarny, bardzo wymagający Zdeněk Remsa. Raszka wspominał po latach: - Kiedy powołano mnie do reprezentacji, Zdeněk był tylko o 13 lat starszy. Na dzień dobry podał mi rękę i powiedział: „Młody, żeby była jasność - obowiązywać będą tutaj trzy zasady. Będziesz mi czyścił buty, sika się tylko do umywalki, a jak będziesz wracać z ubikacji to tylko z porządnie umyтым tyłkiem”.

Skoczek dostosował się do zaleceń trenera. Dzięki ich wspólnej pracy Jirzi Raszka został mistrzem olimpijskim (1968, Grenoble), kilka dni później srebrnym medalistą olimpiady, zwycięzcą Turnieju Czterech Skoczni, zdobył dwa medale mistrzostw świata w narciarstwie klasycznym i 15 razy mistrzostwo Czechosłowacji. Po zakończeniu kariery skoczka (1974) został trenerem kadry narodowej.

### TRZY MEDALE

W swojej bajce Ota Pavel, czechosłowacki pisarz, reporter sportowy i dziennikarz, opowiedział nie tylko historię Raszki. Autor przybliżył też losy Jana Weselega i Jana Kubra, kolarzy, którzy wskutek rezygnacji z Wyścigu Pokoju (sportowcy mieli problemy zdrowotne), zostali oskarżeni o zdradę narodu. Kolejnym jest Emil Zatopek, maratończyk i pomysłodawca treningu interwałowego, który był nazywany w Czechosłowacji „złotą lokomotywą”. Podczas jednych igrzysk olimpijskich (w 1952 roku w Helsinkach) zdobył aż trzy medale - na 5 km, 10 km i w maratonie. Jego żona, Dana Zatopkova, na tej samej olimpiadzie została mistrzynią olimpijską „tylko” raz. Ostatnia z bohaterów Pavla, to Ewa Bosakowa, czechosłowacka gimnastyczka z czterema medalami olimpijskimi na koncie i dwoma tytułami mistrzyni świata.

### ZABAWNY TEKST

Do historii życia zawodników postanowił sięgnąć Maćko Prusak, choreograf i reżyser. Przewrotnie, podczas spektaklu o sporcie fizycznie nie zmęczą się ani aktorzy, ani widzowie.



MAGDALENA FRANCZUK

- Opowiadamy historie sportowców, ale nie podszedłem do tego tematu w sposób oczywisty. Nie chodzi mi o kondycję fizyczną, aktorzy nie muszą być w olimpijskiej formie. Ruchu, owszem, będzie dużo, ale nie przedstawimy go dosłownie jako wierne go obrazu dyscyplin sportowych - wyjaśnia Prusak. Jak przyznaje reżyser, tekst Pavla jest bardzo zabawny, ale to nie reportaż komediowy. - Ota Pavel ubaśniał życiorysy sportowców, jednak głębia jego opowiadań nie dotyczy wyłącznie sukcesów sportowych, to coś więcej. „Bajka o Raszce” i nasz spektakl opowiadają o zmaganiu się z życiem, wielkiej pasji i dążeniu do celu. W latach życia bohaterów sport wyglądał zupełnie inaczej niż dzisiaj, dlatego podkreślamy

ogromną determinację zawodników, bez której nie osiągnęliby takich sukcesów - tłumaczy Prusak.

Choć plakat promujący spektakl przedstawia bohaterów na tle sali gimnastycznej, scenografia, jak zdradza reżyser, przewrotnie nie będzie nawiązywała do sportu. - Nie zaprosimy widzów na stadion - uśmiecha się Prusak. ☺

→ Premiera „Salta w tył” 21 kwietnia (sobota) o godz. 19 na Dużej Scenie Teatru Ludowego (os. Teatralne 34). Pozostałe spektakle 20 i 22 kwietnia oraz 11 i 12 maja. Bilety w cenie 35 zł (ulgowy) i 45 zł (normalny) do nabycia na stronie teatruludowy.pl i w kasie teatru.

# O tym, że życie można przeżyć jak święto

**Mariusz Szczygiel. W ubiegłą sobotę pojechałem specjalnie dla Państwa do Busztegradu, żeby obejrzeć muzeum zmarłego w wieku 43 lat Oty Pavla, a właściwie izbę pamięci, jaką zorganizowano niedaleko domu Popperów.**

W innym domu, bo w oryginalnym dzisiejsi właściciele ponoć nie chcieli tracić pokoju stołowego. Na biurku, przewiezionym z praskiego mieszkania pisarza, pod szkłem wciąż leży napisana jego ręką kartka: „Chciałbym mieć w życiu tyle pieniędzy, żeby mi zostało zawsze na kwiaty na moje biurko (styczeń 1970)”. Wśród wielu zdjęć - zdjęcie z olimpiady w Innsbrucku, którą w 1964 roku jako sprawozdawca sportowy relacjonował: trzech mężczyzn w zimowych czapkach idzie ulicą, widzimy ich od tyłu, jeden z nich z torbą sportową w dłoni ogląda się niepewnie za siebie. I podpis żony: „Ota w Innsbrucku był przekonany, że zobaczył Martina Bormana, i bardzo chciał pomóc w jego ujęciu. Czuł się prześladowany i wciąż się odwracał, żeby sprawdzić, kto za nim idzie”. Kilka dni po wykonaniu tego zdjęcia Pavel uciekł przed autokaru którym ekipa reprezentantów miała wracać do Czechosłowacji. Zatrzymano go, gdy podpalił stodołę za Innsbruckiem, bo chciał uratować miasto.

Potem dwa zdjęcia i jedna kolejka do księgarni. Była tak długa, że trzeba było ją sfotografować na dwa razy. To kolejka po jego pierwszą książkę z reportażami o sportowcach - tak wzruszającymi, że przy ich czytaniu ponoć płakali nawet sami opisywani - i podpis, że zdjęcia kolejki zrobiono, żeby wysłać mu je do szpitala jako element terapii. Tam dostał od psychiatry zeszyt i długopis - i tak wszedł do literatury. Mówił potem, że dzięki pisaniu znów stawał się chłopcem, bezpiecznym przy boku taty. Umieć się cieszyć. Ze wszystkiego. Nie oczekiwać, że w przyszłości zdarzy się coś, co będzie prawdziwe. Możliwe bowiem, że prawdziwe przychodzi właśnie teraz, a w przyszłości nic piękniejszego już nie nadejdzie" - zanotowałem sobie cytaty ze ściany z fotografiami, bo najlepiej oddaje on ducha czeskiej literatury.

Pomyślałem też, że najbardziej antydepresyjną książkę świata mógł napisać tylko więzień depresji.

**Beata Strama**

**Material Teatru Ludowego**

**21 kwietnia 2018**

Spektakle

Salto w tył

Teatry

Teatr Ludowy w Krakowie

Portrety

Maćko Prusak Mariusz Szczygiel



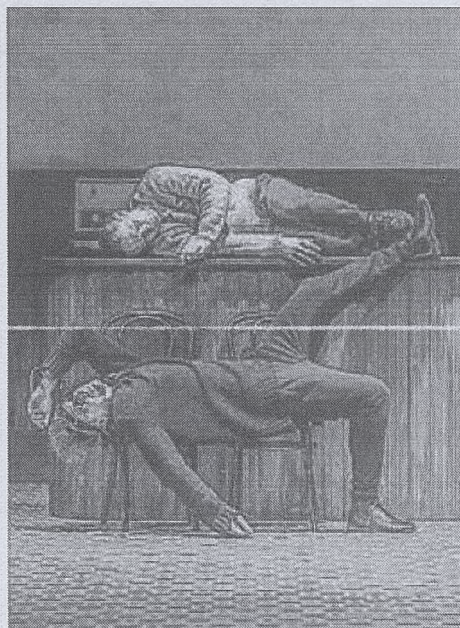
## ZA KULISAMI

Lukasz Gazur

# Śmiechem i śpiewem zdobędziemy świat

**N**ajnowszy spektakl w Teatrze Ludowym w Krakowie - „Salto w tył” według tekstu Oto Pavla w reżyserii Maćko Prusaka - to rzecz o sportowcach, niekoniecznie tylko dla fanów sportu. Bo już sceneria jest mało sportowa - siedzimy w jakiejś, niekoniecznie wielkomiejskiej, hospodzie czechosłowackiej, przez którą przewinie się plejada czechosłowackich sportowców - od kolarzy Jana Weselego i Jana Kubra, oskarżonych o zdradę narodu z powodu rezygnacji z Wyścigu Pokoju (sportowcy mieli problemy zdrowotne). Jest też słynny biegacz Emil Zatopek i jego żona Dana, także olimpijka, oraz słynna gimnastyczka Ewa Bosakowa. Ale osią całego przedstawienia jest biografia Jiříego Raški, znanego skoczek narciarskiego.

Kiedy za reżyserię bierze się znakomity choreograf, wiadomo, że czeka nas przede wszystkim tłumaczenie tekstu na ruch. Wyszło feno-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

### „Salto w tył” Maćko Prusaka

menalnie. Szczególnie docenić trzeba sceny grupowe - wymagające zgrania i precyzji. To dowód, jak dobra energia wstąpiła w zespół aktorski „Ludowego”. Na indywidualne wyróżnienie zasługuje z pewnością Cezary Kołacz (Jiří Raška), którego ciało, bardzo plastyczne, poddało się reżyserskiemu dyktatowi.

Prusak uchwycił ducha tekstu, w który wtopiono surrealistyczne czeskie poczucie humoru. A sportowe historie podniósł do rangi uniwersalnej metafory - o uporze, potrzebie wolności, walce o swoje marzenia.

W spektaklu padają słowa „śmiechem i śpiewem zdobędziemy świat”. Mogłoby to być jednocześnie hasło nowohuckiej sceny.

© P

# Kolejna udana premiera w Teatrze Ludowym

**Sport w teatrze? Emocje na widowni niczym na stadionie? Czy to możliwe? Jak najbardziej! Na podstawie „Bajki o Rašce i innych reportaży sportowych” Oto Pavla, Mačko Prusak wyreżyserował kapitalny spektakl, który jest historią zawodników okresu komunistycznej Czechosłowacji. Ale nie jest to zwyczajna opowieść. Reżyserowi nie chodziło o ukazanie mistrzów sportu we współczesnych realiach, a zatem otoczonych sławą, chwałą i finansowymi gratyfikacjami. To opowieść o sportowcach, którzy musieli walczyć nie tylko ze swoimi słabościami, ale także z ułomnościami systemu, w którym przyszło im żyć, opowieść o marzeniach i o wielkiej pasji, jaką był dla nich sport.**

Treningi na nartach wykonanych z beczki, biegi w wojskowych butach, przerwanie Wyścigu Pokoju... Niezwykła siła charakteru i odwaga. Niezlomni czescy sportowcy okresu komunizmu. To o nich jest ten spektakl. Opowieść o swoich bohaterach snuje Ostatni Gość gospody, zapraszając publiczność w podróż przez własne wspomnienia. Kluczową postacią tej historii jest prosty, biedny chłopak, który chciał „skakać jak pstrąg”. I który pomimo ogromnych przeciwności losu dopiął swego – stanął na podium jako mistrz w skokach narciarskich. Reportaże sportowe, których autorem jest Ota Pavel to coś więcej niż opisy sportowych zmaganiań czeskich zawodników. To także negacja zniechęconego komunistycznego systemu poprzez moc marzeń o sukcesach, ale przede wszystkim o wolności.

Czeski humor, dużo dobrej muzyki i świetnych układów choreograficznych to z pewnością atuty „Salta w tył”. Ale sukces spektaklu zapewnia zespół aktorski. O tym, że Ludowy deklasuje w tej chwili inne krakowskie sceny, już pisałam. Ale niezaprzeczalną siłą nowohuckiego teatru są jego aktorzy. Tak fenomenalnej zespołowości w grze dawno nie widziałam. Energia i radość wykonawców natychmiast udziela się publiczności. Nie ma tu lepszych i gorszych. Wszyscy są świetni. Kajetan Wolniewicz jako Ostatni Gość znakomicie wczuwa się w klimat czeskiej opowieści i buduje postać od początku do końca przemyślaną i ważną. Doskonałą kreację tworzy Cezary Kołacz. Jako Jiří Raška jest przekonujący i bezpretensjonalny. Prawdziwy. Pozostali aktorzy wykonują znakomity slalom pomiędzy kreacjami kilku odgrywanych postaci, a w pamięć najbardziej zapadają: Patrycja Durska tworząc sugestywną kreację z czechosłowackiej estrady, Weronika Kowalska – wcielając się subtelnie w niemieckiego wampa, Beata Schimscheiner jako pełna crotyzmu i mądrości Pani Anička, Paweł Kumięga – wspinając się na wyżyny lingwistyczne i dialogując z niezwykłą swobodą po norwesku. Postaci kreowane przez Wojciecha Lato, Macieja Namysł, Piotra Piechę, Karola Polaka znakomicie dopełniają dzieła, bowiem gra całego zespołu jest nie tylko doskonała warsztatowo, ale także pełna pasji. Brawa należą się za świetne układy choreograficzne, z którymi wszyscy poradzili sobie ... śpiewająco!

Spektakl „Salto w tył” to propozycja nie tylko dla miłośników sportu czy czeskiego humoru. To ponadczasowa opowieść o potrzebie realizacji marzeń, która wiedzie do wolności. O walce z przeciwnościami, która może zostać zwieńczona sukcesem. O przełamywaniu barier, o godności i sile człowieka, o absurdach wielkiej polityki. Przedstawienie, choć traktuje o ważnych sprawach, zrealizowane jest w lekkiej, atrakcyjnej formie. Znacząco odbiega od sztucznie wykreowanej i chętnie wykorzystywanej w innych teatrach mody na postmodernistyczne eksperymenty. Ludowy górą! Brawo realizatorzy, brawo zespół!

**Anna Małachowska**

Na Scenie

**25 kwietnia 2018**

Spektakle

Salto w tył

Teatry

Teatr Ludowy w Krakowie

Portrety

Maćko Prusak

<http://www.teatralia.com.pl/ballada-jirim-the-orel-rasce-salto-tyl/>

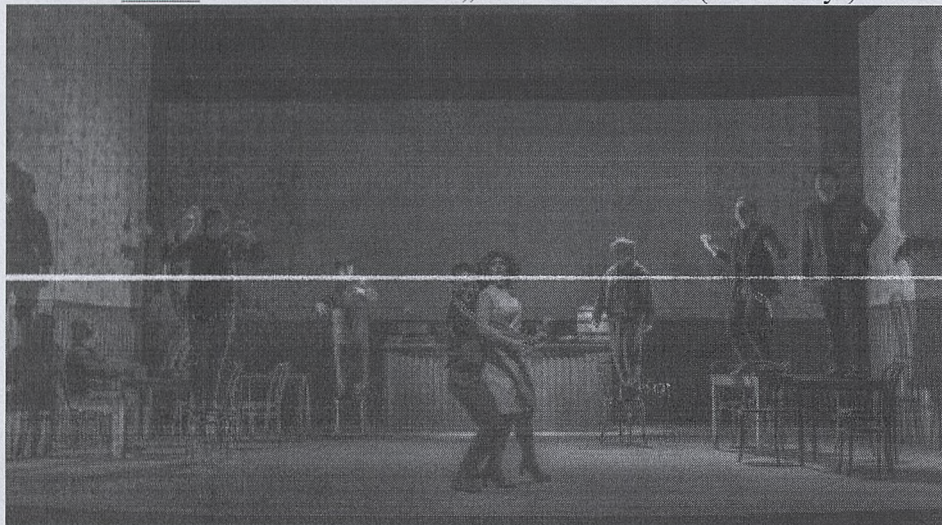
- numer 225/2018

INTERNETOWY MAGAZYN

NUMER ISSN 1689-6696

e-numer

Browse: [Home](#) / [Ballada o Jiřim „The Orel” Rařce \(Salto w tył\)](#)



## Ballada o Jiřim „The Orel” Rařce (Salto w tył)

[redakcja](#) / [1 maja 2018](#) / [Leave a comment](#) / [Piotr Gaszczyński, recenzje](#)

**Za co kochamy czeską kulturę? Chociażby za niezwykle, słodko-gorzkie podejście do człowieka, świata, życia. Za ironię i podszyty melancholią absurd. Oczywiście można powielić jeszcze wiele schematów, wyświechtanych frazesów na temat zdolności do opowiadania historii przez naszych sąsiadów.. Lepiej jednak sprawdzić, jak realizują się one na scenie. A taka okazja nadarza się w Teatrze Ludowym w Krakowie. *Salto w tył* to spektakl bazujący na reportażach Oto Pavla – opowieści o niezwykłych postaciach czechosłowackiego sportu, układające się w jedną wielką historię o marzeniach ogląda się z dużą przyjemnością z kilku powodów.**

Po pierwsze: postacie. Kiedy aktorzy czują tekst, angażują się w swoje role, po prostu „je lubią”, to ta energia zawsze przenosi się na widownię. W tym wypadku, co zdarza się niezmiernie rzadko, nikt nie odstaje od reszty. Każdy z bohaterów ma swój własny, indywidualny sposób na przykucie naszej uwagi, przy czym jako wspólnota, budują oni „czeski film” ze wszystkimi skojarzeniami, które przynosi to sformułowanie. Centrum rzeczywistości spektaklu stanowi typowa gospoda, do której możemy zajrzeć u naszych południowych sąsiadów. Barman (Maciej

Namysło) ze stoickim spokojem po raz setny próbuje zamknąć lokal, wykładając krzesła na stoły, a że jest to zadanie karkołomne, wręcz niemożliwe „, pokaże dalszy ciąg przedstawienia. Knajpa pełni funkcję miejsca towarzyskich spotkań, przystanku w przerwie podczas treningów kolarskich (Piotr Piecha, Karol Polak), ale przede wszystkim jest miejscem pracy samego Oto Pavla, wymienionego w obsadzie jako Ostatni Gość (Kajetan Wolniewicz). Za jego sprawą, cichą obecnością w gospodzie, gdzie nieustannie coś notuje, historie ożywają z taką intensywnością. Pomimo tego, że na scenie pojawia się wiele sportowych gwiazd sprzed lat, takich jak Emil Zatopek (Paweł Kumiega) czy Ewa Bosakowa (Weronika Kowalska). główną osią spektaklu są przygody słynnego skoczka narciarskiego Jiřego Raški (Cezary Kołacz) – marzyciela, który zapragnął zostać złotym medalistą olimpijskim.

Perypetie, które spotykają młodego sportowca mogłyby posłużyć za scenariusz komedii. To drugi powód, dla którego oglądanie *Salta w tył* jest przyjemnością – widzowie mają szansę zetknąć się z całą paletą groteskowych sytuacji przedstawianych w charakterystyczny dla kultowych czeskich filmów sposób. Suma sekwencji, zmian, przeobrażeń bohaterów, ich metamorfoz, sprawia wrażenie kolejnych kadrów montowanych na naszych oczach w różnych konfiguracjach. W ciągu niespełna dwóch godzin zdążymy przejść przez historię Czechosłowacji, dwie olimpiady, jedne mistrzostwa świata, kilka krajów (z czego opowieść o Norwegii jako kraju reniferów i śnieżnych ludzi mówiących w śmieszno brzmiącym języku jest absolutnym komediowym majstersztykiem) i wiele innych momentów ważnych, tragicznych i wzruszających w najnowszej historii naszych sąsiadów.

Trzeci powód to reżyseria. Maćko Prusak, znany szerokiej publiczności z licznie zrealizowanych choreografii, przesunął akcenty spektaklu w kierunku scenicznego ruchu. Aktorzy bardzo sprawnie wykonują powierzone im zadania taneczne, świetnie wychodzą im synchroniczne sekwencje, w których wymagana jest precyzja wykonania i odpowiedni *timing*.. Bohaterowie często wyrażają siebie dwuetapowo: niejednokrotnie zaraz po wypowiedzianych słowach inscenizuje się je ruchem. Słowo splecione jest z ciałem np. gdy główny bohater marzy o tym, by czuć się w powietrzu jak ryba w wodzie. Zespół Ludowego dał się poznać od muzycznej, musicalowej wręcz strony, co było niezwykle zaskakujące.

*Salto w tył* można polecić nie tylko tym, którzy uwielbiają czeską kulturę, ale również wszystkim niezaznajomionym ze światem spod znaku rodziny Homolków. Lekko, ironiczne, śmieszno i wzruszająco. Dla mnie bomba.

Piotr Gaszczyński, Teatralia Kraków

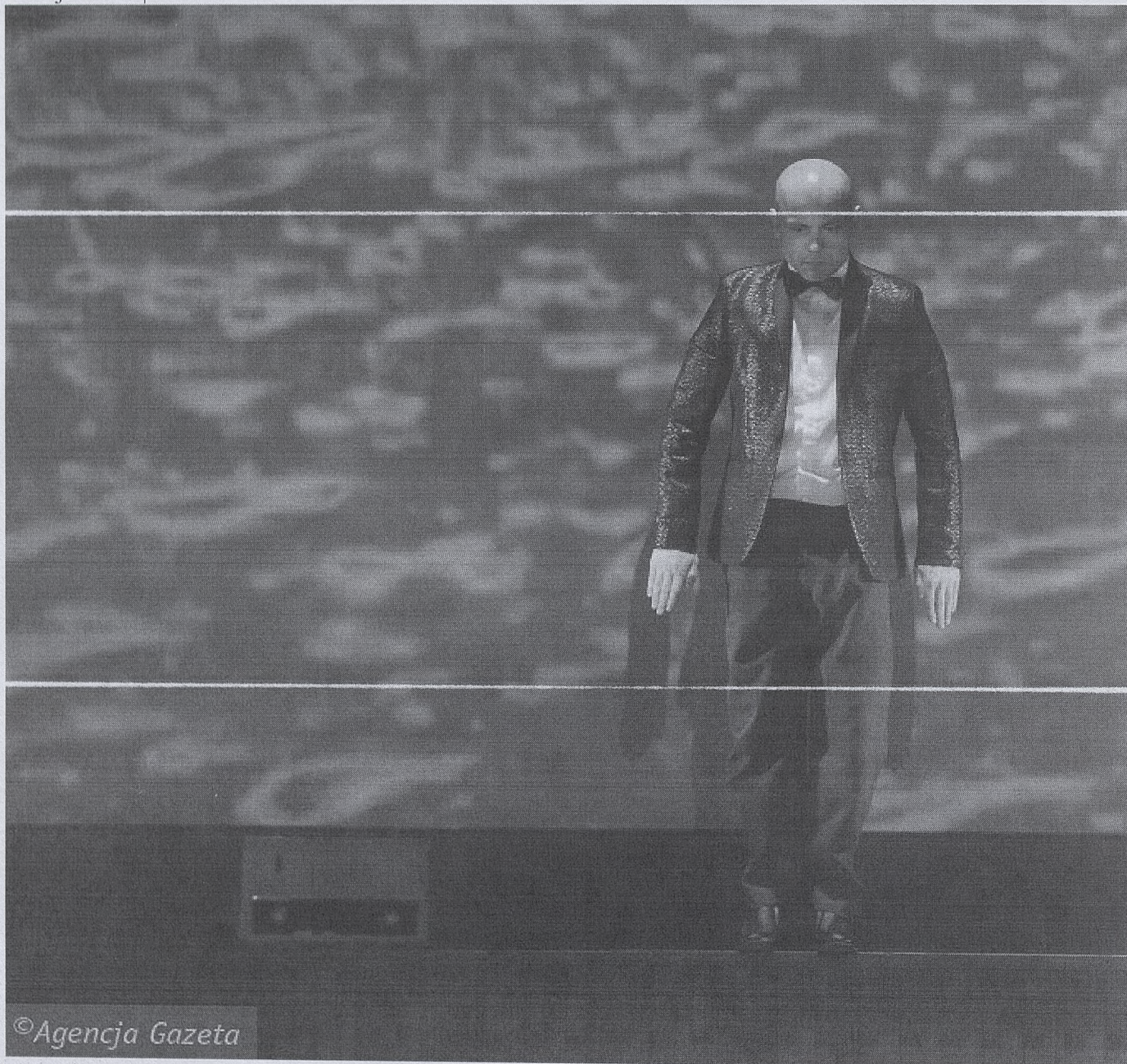
Internetowy Magazyn Teatralia numer, 240/2018

Ota Pavel

Wiadomości z Krakowa

## Teatr Ludowy: "Salto w tył". Bajka o lataniu [RECENZJA]

Joanna Targoń  
5 maja 2018 | 09:30



Teatr Ludowy: Salto w tył (JAKUB WŁODEK)

Sportowa baśń Oty Pavla, wyreżyserowana z polotem przez Maćka Prusaka, to spektakl zabawny, ciepły i pełen wdzięku.

Zaczyna się całkiem realistycznie: w obszernym, pustawym i przygnębiająco zapyziałym (te brązy, beże i monotonne wzorki tapet) barze siedzi Ostatni Gość (Kajetan Wolniewicz), zajęty pisaniem. Barman (Maciej Namysło) niechętnie nalewa mu jeszcze jedno piwo, demonstracyjnie wymachując ścierką. Głos narratora opisuje miejsce i to, co się w nim wydarza – dostrzegamy niewielkie przesunięcia, niezgodności.

Coś w słowach jest, a na scenie nie ma. Albo jest trochę inne. Nie będzie więc raczej realizmu. Będzie bajka. Jej bohaterem jest narciarz Jiri Raška (Cezary Kołacz), który nie jest zadowolony z tego, że jego losem jest zjeżdżanie w dół, bo chciałby wzbijać się w powietrze jak albatros i skakać jak pstrąg. Czesi chcieliby mieć olimpijskie medale w narciarstwie, panuje niestety przekonanie, że do tego sportu się nie nadają. Może więc powinni po cichu kupić medal od Norwegów, na przykład za królewski zamek Krivoklát?

## **Fantazja, absurdalny humor, ironia**

Rzeczywistość czeskiego sportu lat 60. i 70., którą Ota Pavel doskonale znał (był dziennikarzem sportowym), staje się materiałem opowieści o dążącym do spełnienia swego marzenia chłopaku, spotykającym gadające zwierzęta, fantastyczne postaci, a nawet prawdziwego (norweskiego) króla, który w kożusku i koronie na czapce chodzi tam, gdzie królowie chodzą piechotą...

Fantazja, absurdalny humor, ironia, cudowne zdarzenia służą tworzeniu świata, który jest realny i baśniowy jednocześnie. Wiecznie niezadowoleni i sztywni działacze sportowi, trener nieudacznik, wojskowi w jednostce, do której trafia Raška, konkurencyjni norwescy zawodnicy – cała ta przygnębiająca rzeczywistość nabiera kolorów dzięki inwencji i językowi Pavla, a na scenie dzięki ruchowi, błyskotliwej i dowcipnej reżyserii i aktorstwu.

O tym, że Maćko Prusak potrafi świetnie uruchamiać aktorów, dobrze wiedzą widzowie spektakli Jana Klaty, w których Prusak dbał o ruch. W jego własnym spektaklu ruch jest czymś naturalnym – aktorzy płynnie i bez wysiłku wchodzą w fizyczną ekspresję z pogranicza tańca i pantomimy.

## **Przyjemność nie bezrefleksyjna**

Ale nie tylko na ruchu polega atrakcyjność „Salta w tył” – ile tu zabawnych i wyrazistych postaci (większość aktorów gra po kilka ról)! Marudny Pająk Szumawski (Wojciech Lato), który postanowił towarzyszyć Rašce w jego podróżach zagranicznych i okazał się poliglotą. Trójka Gawronów (Weronika Kowalska, Paweł Kumięga, Karol Polak) złośliwie komentująca wyczyny Raški, ale w końcu kibicująca mu z pobudek patriotycznych. Uroczo przesadnie mówiący po norwesku mistrz nart Bjorn Virkola (znów Kumięga).

Piosenkarka śpiewająca po czesku przebój Abby, a potem okazująca się królowną (Patrycja Durska). Pani Anicka (Beata Schimscheiner) nakłaniająca Raškę do wytrwałości. Reporterka (też Beata Schimscheiner) sprawozdająca mecz piłkarski, który przeradza się w upiornie śmieszny krwawą bitwę na boisku i trybunach. Weronika Kowalska jako Marlena Dietrich. I jeszcze więcej, a zawsze w punkt.

„Salto w tył” można nazwać spektaklem przyjemnym, ale nie jest to przyjemność bezrefleksyjna. Niewiele ostatnio takich przedstawień.

# Weekend w Krakowie

■ Ota Pavel to jedna z najbardziej barwnych postaci czeskiej literatury. Był popularnym i cenionym komentatorem sportowym, kiedy w wieku 33 lat wprost z olimpiady w Innsbrucku trafił do szpitala psychiatrycznego. Pisanie stało się jego sposobem na walkę z chorobą psychiczną, którą toczył do koń-

ca życia. Reportaże sportowe Pavla to opowieść o wielkiej pasji sportowej i sile marzeń, a także determinacji w dążeniu do celu i czeskich sportowców, w których szukał przede wszystkim zwyczajnych ludzi. Opowiadania o czeskich sportowcach stały się inspiracją dla Mačka Prusaka - choreografa i reżysera - do stworzenia spektaklu *Sa to w ty!*, który zobaczymy na Dużej Scenie **Teatru Ludowego** (os. Teatralne 34) w piątek 11.05 i sobotę 12.05 o godz. 19.

■ **II Festiwal Czwarte Miesz-**

**kania** to wydarzenie kulturalno-architektoniczne, umożliwiające zwiedzenie wyjątkowych i często niedostępnych na co dzień wnętrz. Podczas festiwalu udostępniane są różnorodne przestrzenie o wysokich walorach estetycznych, architektonicznych czy historycznych: mieszkania i domy prywatne, pracownie artystyczne czy ciekawie zaprojektowane lokale użytkowe. Zwiedzaniu każdej z nich towarzyszy spotkanie z jej właścicielem lub projektantem. W programie festiwalu znajdują się wydarzenia towarzyszące, pro-

wadzone przez specjalistów z dziedzin: projektowania, wystroju wnętrz czy architektury. Rok temu I edycja festiwalu spotkała się z ogromnym zainteresowaniem. W tym roku krakowskie mieszkania, domy, pracownie i lokale otwierają się aż w dwa weekendy: 12-13 oraz 19-20.05. Szczegóły na [www.fomkrakow.pl](http://www.fomkrakow.pl).

■ W sobotę 12.05 o godz. 15.30 w **Klubie Kultury Mydlniki** (ul. Balicka 289) wystąpi najsylniejszy polski mim Ireneusz Krosny. Będzie to występ charytatywny na rzecz mieszkańca Mydlnik - Irene-

usza Sawczaka chorującego na złośliwy nowotwór mózgu. Artysta wystąpi z nowym programem pt. „Mowa ciała”.

■ Czym jest dialog? Wyrzniętą myśl między interlokutorami, ale nie tylko. Podobno istota przyjaźni tkwi w dialogu i dlatego też organizatorzy **VI Międzynarodowego Festiwalu Tańca Współczesnego KROKI** (11-20.05) tym razem zachęcają widzów do nawiązania dialogu z artystami i uwolnienia pozytywnej energii, towarzyszącej każdej owar-

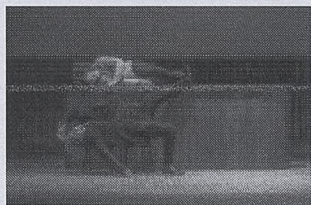
tej rozmowie. Scena **Małopolskiego Ogrodu Sztuki i Teatru** (ul. Rajska 12) zamieni się w przestrzeń spotkania widzów i tancerzy, z której przemówią do nas różne języki ruchu. W programie znalazły się performansy i instalacje artystów z Polski, Litwy i Izraela. Organizatorzy zapraszają również na przegląd filmowy „Dances with Cinema”. Widzowie poznają nieograniczone możliwości fizycznej ekspresji, ukazane środkami filmowej narracji.

opr. mon



# Salto w tył

"Salto w tył" w reż. Maćko Prusaka w Teatrze Ludowym w Krakowie. Pisze Fanny Kaplan na swoim blogu.



Dzwoni do mnie dzisiaj kumpel, pyta, dokąd wieczorem idę. Mówię, że do Ludowego, na co on: "A tak, bo Ty ich kochasz".

Trochę mnie zatkało, bo moją pierwszą i najważniejszą miłością jest zespół Starego.

Ale potem pomyślałam, że ma wiele racji. Ja faktycznie troszkę Kocham Ludowy, bo to bardzo udany zespół i strasznie fajne miejsce, bez zadęcia.

Z tym większą radością wybrałam się na "Salto w tył" Maćko Prusaka, uznanego choreografa, reżysera regularnie z Ludowym współpracującego, że temat jest mi bliski. Prusak wziął na warsztat teksty Oty Pavla ze zbioru "Bajka o Rašce i inne reportaże sportowe" i chociaż "Bajkę..." bardzo lubię, to zdecydowanie należę do tych, którzy niejako wychowali się na kultowym zbiorze "Śmierć pięknych saren" wydanym w serii "Biblioteka Pisarzy Czeskich i Słowackich" w latach 80.

Zaskoczenia oczywiście nie ma, ale to dobrze. Dostajemy Pavla w formie niezmiętej, czyli doskonałej - ciepłego, pełnego humoru, a gdzieś podskórnie głęboko tragicznego, chociaż u Prusaka - tak samo jak i u Pavla - jest to przemycone bardzo subtelnie i głęboko zakopane pod, zdawałoby się, błahymi i zabawnymi historyjkami.

Ogromną zaletą spektaklu jest oczywiście jego muzyczność - a zatem dostaniemy songi wykonywane przez aktorów i różnorakie układy choreograficzne. Bywają one nierówne, czasem troszkę nużą, innym razem są po prostu elementem ściśle montażowym pomiędzy scenami i tutaj mam niejaki problem, bo jeśli coś się nie do końca montuje, to song bądź numer taneczny nie powinien być, moim zdaniem, wykorzystany do tego, by to zakryć. Traktuję jednak sceny muzyczne jako równoprawne jednostki spektaklu. Ale nie będę się zżymać, bo mamy tu obok scen przeciętnych także perełki, chociażby komiczny i na swój sposób wzruszający taniec pstrąga w wykonaniu Macieja Namysł, czy rozbijający układ taneczny skoczków narciarskich.

Nie brakuje scen typowo Pavlowskich, u Prusaka zresztą zyskujących pewien absurdalny rys niczym z "Pali się, moja panno" Miloša Formana - tu mam na myśli zwłaszcza wszystkie sceny, które dotyczą Komisji do spraw Skoków i Upadków (członkowie komisji - doskonali!), czy wątków dotyczących Trenera Remsy (ponownie Maciej Namysł), cudownego partacza i krętacza, który jeździ po całej Europie zapewniając małżonkę, że to ostatni raz i że jej wynagrodzi rozłąkę, wyciąga od państwa pieniądze na swą drużynę, a potem woli siedzieć w piwiarni niż pilnować treningu zawodników.

Zespół aktorski - bywa, że nierówny, ale zgrany i, co tu kryć, ja ich faktycznie troszkę Kocham. Za to, że widzę, jak ich to cieszy, jak oni się na scenie dobrze ze sobą czują, jak

potrafią grać z partnerem i na niego reagować, jak intensywnie pracują zespołowo. Różnie to wychodzi, czasem idzie z mozołem, a czasem wypada lekko, naturalnie i porywająco.

Na pewno wyróżniają się perły tego zespołu: Kajetan Wolniewicz, który niewiele tam ma do zagrania, ale jak już ma, to rozwała wszystkich (o czym napiszę dalej); doskonały Cezary Kołacz w roli Jiříego Raški, młodego chłopca, syna szewca, marzącego o karierze skoczka - wrażliwy, czasem słaby, nieco osamotniony w swoich marzeniach, przeuroczy, słodki dziwak z prowincji; Wojciech Lato, zwłaszcza w roli Pajaka Szumawskiego - przezabawny, ale też cechujący się roztropnością, będący dla Raški głosem rozsądku; w końcu wyśmienita Beata Schimscheiner w roli nieco szalonej ciotki Anički. Och! Beatę Schimscheiner można w tym spektaklu po prostu jeść łyżkami. Jest i z Hrabala, i z Formana, i z Josepha Rotha, no i zdecydowanie z Pavla. Być może jest rozwiązła - tego możemy się tylko domyślać, bo wiemy, że opala się nago, a przynajmniej o tym rozprawia całe miasteczko (no i ten dekolty!); być może jest szurnięta i nie do końca zrównoważona; na pewno jest ogromnym wsparciem dla głównego bohatera i w całym spektaklu pełni rolę matczynej figury, która w momentach kryzysowych wyłania się nagle zza lady z wielką poduszką i miską z ciasteczkami.

Cała czwórka - wspaniała!

Na uwagę zasługują także Weronika Kowalska w roli Vlasty, Maciej Namysło, który w każdej swej roli jest bardzo dobry oraz czechosłowaccy decydenci dysponujący państwowymi pieniędzmi (Patrycja Durska, Piotr Piecha i Karol Polak).

Co tu się nie spina?

Przede wszystkim bywa, że gubi się rytm, przez co niektóre sceny wydają się zbyt długie.

Końcówka - moim zdaniem dyskusyjna. Narracja prowadzona jest przez walną część spektaklu wokół historii Jiříego Raški. Pod koniec pojawia się wątek innych reportaży sportowych Pavla i nie dość, że to jest ni przypiął, ni przyłatał, to nie do końca zrozumiałą jest zamysł tych scen, zwłaszcza jeśli chodzi o projekcję/transmisję meczu w tv, w której oprócz meczu pokazane są agresywne tłumy kiboli i zamieszki. Wprowadza to zamęt do nostalgicznej i raczej słodkiej, baśniowej fabuły bawiącej się czasem stereotypem, ale niegroźnie i nieszkodliwie, a głównie bazującej na ciepłych uczuciach żywionych do dawnej Czechosłowacji. W kontekście obecnej sytuacji politycznej w Europie Środkowej, sceny te dodają całości niepotrzebny i współczesny rys.

Ujęłabym to tak - przez pierwsze półtorej godziny miałam wrażenie, że czuję zapach piwa i palačinek. Nie wiem, jak Maćko Prusak to zrobił, ale serio, zastanawiałam się zupełnie poważnie, czy ktoś na zapleczu nie podsmaża naleśników bądź knedli. Zakładam, że nie, więc ukłony dla reżysera, jeśli udało mu się wpłynąć na mój odbiór tak intensywnie, że czułam zapach smażenia.

Pod koniec pojawiają się kibole, zamieszki, etc. Po co? Nie wiadomo. Nie zdaje to egzaminu ani jako wizja przyszłości, w której radykalizacja kibiców sportowych stanie się palącym problemem (wtf? dlaczego taka miałaby się w ogóle pojawić? Skąd przesłanki?), ani jako moralizatorskie upominanie fanów sportu, że ma on także ciemne strony (ponownie - po co? Dlaczego?), a już najmniej jako metafora traum i strachów samego Oty Pavla, czeskiego Żyda dotkniętego koszmarem II wojny światowej, bo te lęki są wystarczająco zasygnalizowane niepokojącym i nagłym wtargnięciem odzianych w czerni, butnych i zarozumiałych, choć

groteskowych żołnierzy wkraczających do domu starego szewca i żądających wykonania butów, którymi mogliby przeskoczyć całą Europę, by jednego dnia być w Paryżu, drugiego w Warszawie, trzeciego w Amsterdamie, a czwartego forsować Kanał La Manche w drodze do Londynu (rings a bell? No, tak mi się właśnie wydaje).

Tak więc końcówka zdaje się być doklejona z zupełnie innego spektaklu, który traktuje o kompletnie innych sprawach.

Drugą rzeczą jest finał spektaklu (z góry przepraszam za spoilery).

Ostatnią scenę uważam za coś wspaniałego. To jest jedyny moment w całym spektaklu, w którym miałam łzy w oczach - może dlatego, że coś niecoś wiem o tragicznym życiu Oty Pavla (choć chyba każdy czytelnik jego prozy wcześniej lub później dowiadywał się choć trochę o biografii autora). Cała ostatnia sekwencja stoi na Kajetanie Wolniewiczzu i to, co on tam wyczynia, nie robiąc fizycznie prawie nic, to jest po prostu bomba.

Ostatnie sceny w piwiarni, sportowcy mówią o swoich osiągnięciach, o wygranych, czy o doświadczeniach, które ze sportowego punktu widzenia nie musiały być wielkimi sukcesami, a jednak były dla nich doświadczeniem granicznym, w którym musieli przełamać swój strach, opory, przekonanie, że próba zakończy się porażką. Wolniewicz mówi, że już dziesięć razy był bliski porwania się na własne życie, ale jednak nigdy tego nie zrobił. Po chwili sportowcy wykonują układ choreograficzny, w którym symbolicznie przełamują swój strach, na projekcji wyświetlani są przechodnie - czy to dworzec, czy ulica, czy przejście w jakiejś hali? Nieważne. Codzienne życie także może się wiązać z przełamywaniem kolejnych barier. Wolniewicz stoi nieruchomo z różą w dłoni, jakby leżał w trumnie, a jego twarz wyraża pogodzenie się z własnym losem, ale też jakąś rozpacz.

I z jednej strony boli mnie, że Prusak koniecznie musi wtedy puścić cover "Running Up That Hill" Kate Bush w wykonaniu jakiejś synthpopowej, pewnie obecnie modnej gwiazdki jednego sezonu (chyba są to Chromatics, nie słuchajcie, straszny szajs); boli mnie, bo jak w ogóle można użyć coveru, jeśli oryginał jest doskonały i tak znaczący? Bo przecież chodzi tu o tekst piosenki i o klasykę teledysku, w którym Bush tańczy, upada i bez przerwy się podnosi bądź przedziera się przez tłum ludzi, jest podnoszona przez partnera, ponownie upada - każdy dzień jest jak bieg pod górkę.

A z drugiej nie będę kłamać. Prusak stworzył tu scenę mocną, właściwie jedyną wstrząsającą scenę tego spektaklu (nawet mimo tego kaszaniastego covera), bo może i postać Wolniewicza jest enigmatycznie nazwana mianem Ostatniego Gościa, ale jednak w finale Wolniewicz jest Otą Pavlem, komentatorem sportowym i pisarzem dotkniętym tragedią Zagłady, którego ojca i braci więziono w obozach koncentracyjnych, postacią tragiczną, która cierpiała na bipolar disorder i całe jego dojrzałe życie było jednym wielkim zmaganiem się z chorobą psychiczną. Ota Pavel zresztą zmarł na zawał i to w młodym wieku, bo zaledwie 42 lat.

To, co w tej scenie robi Wolniewicz środkami powściągliwymi, a jednocześnie mocnymi, to jest totalny wyciskacz łez, bo on tam jest i nie jest. Żywy, a jakby żywcem pogrzebany. Oglądam go i wiem, że jeśli chodzi o "Running Up That Hill", on po prostu na górę nie wbiegnie, bo nie da rady. To jest nie tylko doskonała scena, ona perfekcyjnie i w symboliczny sposób oddaje to, czym jest życie z chorobą psychiczną w latach 60. ubiegłego wieku - a bywa nierzadko, że i dziś życie z chorobą psychiczną, mimo stopniowej zmiany standardów

medycznych i świadomości społeczeństwa, bywa stanem gdzieś pomiędzy życiem i śmiercią, w upiornym zawieszaniu.

I z jednej strony jestem Prusakowi za tę scenę niezmiernie wdzięczna, bo ona jest po prostu bardzo poruszająca. A z drugiej strony - kompletnie nie wiem, jak do tego doszło i jak to się zdarzyło. Bo przecież poza sceną rozbijającą nostalgiczne heheszki z komunistycznej Czechosłowacji, w której nagle z nieba spadają ubrani w czerń żołnierze żądający wykonania "butków" do skakania po Europie w tę i we w tę, nic do tego finału nie prowadziło. Totalnie nic.

Może jestem niezbyt spostrzegawczą i niezbyt wnikliwą obserwatorką, może coś przeoczyłam. Niewykluczone.

Odnoszę jednak bardzo silne wrażenie, że pod płaszczykiem humorystycznej Pavlowskiej fabuły Prusak chciał przemycić tragiczną historię samego Pavla i nie do końca mu się to udało, a przynajmniej było to na tyle niekonsekwentne, że biografia Pavla przebiła się przez historię skoczka zaledwie dwukrotnie.

Szkoda.

Gdyby to było zrobione bardziej wyraźniej, gdyby było mocniej zaakcentowane, mógłby to być spektakl wstrząsający. A tak mamy trochę nostalgiczne, a trochę kpiące spojrzenie na realia demoludu (spojrzenie cieplejsze niż u Barei, więc szyderstwo jest w stosunku do filmów Barei znacznie złagodzone); cudną i bardzo krzepiącą historię skoczka znikąd, typowe success story; i nagłą i choć doskonale zagrana, to jednak narracyjnie zbijającą z tropu scenę o tym, że nie każde story kończy się sukcesem i nie każdemu się uda wdrapać na ten wyboisty, życiowy pagórek. Pointa jest piękna, jest wyśmienicie zagrana, ma idealną choreografię, czepiam się covera, bo wolę Kate Bush, ale jest to bardzo mądra i poruszająca rzecz.

Ale skąd ona się tam wzięła i gdzie są wątki, które prowadzą do tego finału? No, niestety, na scenie ich nie ma - są w prozie Pavla, będą w jego biografii, którą wkrótce wyda Czarne, a na którą czekam z niecierpliwością.

Jak na ironię, wracałam tramwajem do domu, a naprzeciwko mnie siedział młody chłopiec, który żywo tłumaczył rozmówcy przez telefon, że ma już Tuwima i wiersz, ale nie ma nic z prozy staropolskiej i że nie wie, co wybrać, a egzamin tuż-tuż. Zagadnęłam go, czy chodzi o egzamin do szkoły teatralnej, chwilę rozmawialiśmy o teatrze, w końcu poleciłam mu Jana Chryzostoma Paska ze szczególnym uwzględnieniem fragmentu, w którym widzowie strzelają do aktorów odgrywających role szwarccharakterów.

Nie wiem, czy mu dobrze poradziłam, życzę młodzieńcowi dostania się do wymarzonej szkoły. Wiem natomiast, że Prusak na strzały dziś nie zasłużył, chociaż nie wszystko w tym spektaklu kupuję.

To, co kupuję, to jego bezpretensjonalność i ciepłe, choć trochę naiwne i trącające myszką poczucie humoru - ale to ma Prusak wzięte wprost z Pavla.

To, co absolutnie uwielbiam, to zgranie zespołu i kilka naprawdę wyróżniających się ról i talentów aktorskich (ale wykonanych ze wsparciem partnerów, tu nie ma tak, że każdy gra na siebie i to się chwali).

Choreografia - super.

Ale koncepcyjnie mnie ten spektakl nie przekonuje. Wydaje mi się, że wiem i rozumiem, co artysta chciał nam powiedzieć, ale brakuje mi tu konsekwencji i umiejętnego akcentowania. I to nie działa na plus dla całości.

A skoro strzałów nie ma, to nie wiem, czy polecać, czy nie.

Petarda to nie jest.

Warto iść dla Wolniewicza, Kołacza, Schimscheiner, trochę - choć nieco mniej od tej trójki - dla Wojciecha Laty.

Ale chyba najbardziej warto wrócić do prozy Pavla i kupić jego biografię.

"Salto w tył"

Fanny Kaplan

[www.facebook.com/FannyJefimownaKapla](http://www.facebook.com/FannyJefimownaKapla)

[Link do źródła](#)

14-05-2018

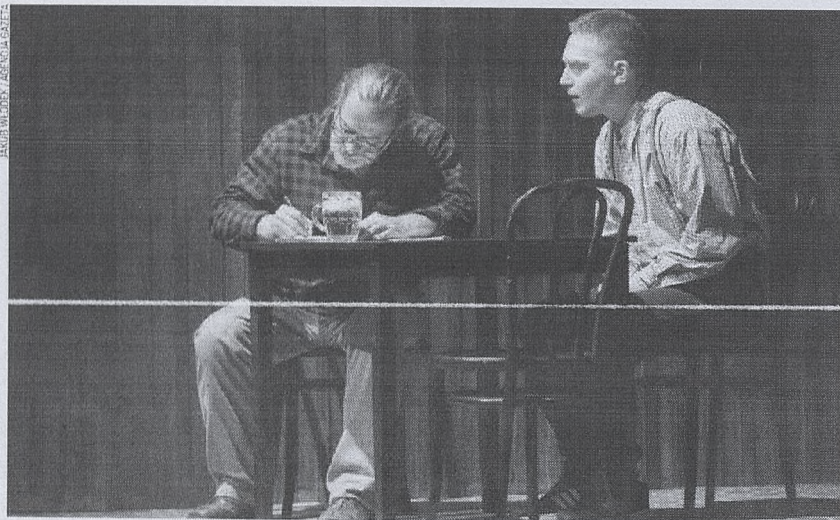
<http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/259026.html>

# TEATR LUDOWY: BAJKA O LATANIU

Sportowa baśń  
Oty Pavla,  
wyreżyserowana  
z polotem przez  
Maćka Prusaka,  
to spektakl zabawny,  
ciepły i pełen wdzięku.

JOANNA TARGOŃ

Zaczyna się całkiem realistycznie: w ob-  
szernym, pustawym i przygnębiająco  
zapylonym (te brzozy, beże i monotonne  
wzorki tapet) barze siedzi Ostatni Gość  
(Kajetan Wólniewicz), zajęty pisaniem.  
Barman (Maciej Namysło) niechętnie  
nalewa mu jeszcze jedno piwo, de-  
monstracyjnie wymachując ścierką.  
Głos narratora opisuje miejsce i to, co  
się w nim wydarza - dostrzegamy nie-  
wielkie przesunięcia, niezgodności.  
Coś w słowach jest, a na scenie nie ma.  
Albo jest trochę inne. Nie będzie więc  
raczej realizmu. Będzie bajka. Jej bo-  
haterem jest narciarz. Ji i Raška (Ce-  
zary Kolacz), który nie jest zadowolony  
z tego, że jego losem jest zjeżdżanie  
w dół, bo chciałby wzbijać się w po-  
wietrze jak albatros i skakać jak pstrąg.  
Czesi chcieliby mieć olimpijskie me-  
dale w narciarstwie, panuje niestety  
przekonanie, że do tego sportu się nie  
nadają. Może więc powinni po ciehu



„Salto w tył”

kupić medal od Norwegów, na przy-  
kład za królewski zamek K ivoklát?

Rzeczywistość czeskiego sportu lat  
60. i 70., którą Ota Pavel doskonale znał  
(był dziennikarzem sportowym), sta-  
je się materiałem opowieści o dążącym  
do spełnienia swego marzenia chłop-  
ku, spotykającym gadające zwierzęta,  
fantastyczne postaci, a nawet praw-  
dziwego (norweskiego) króla, który  
w kożusku i koronie na czapce chodzi

tam, gdzie królowie chodzą piechotą...  
Fantazja, absurdalny humor, ironia, cu-  
downe zdarzenia służą tworzeniu świa-  
ta, który jest realny i baśniowy jedno-  
cześnie. Wiecznie niezadowoleni  
i sztywni działacze sportowi, trener nie-  
udacznik, wojskowi w jednostce, do  
której trafia Raška, konkurencyjni nor-  
wescy zawodnicy - cała ta przygnębia-  
jąca rzeczywistość nabiera kolorów  
dzięki inwencji i językowi Pavla, a na

scenie dzięki ruchowi, błyskotliwej  
i dowcipnej reżyserii i aktorstwu.

O tym, że Maćko Prusak potrafi  
świetnie uruchamiać aktorów, dobrze  
wiedzą widzowie spektakli Jana Kła-  
ty, w których Prusak dbał o ruch. W je-  
go własnym spektaklu ruch jest czymś  
naturalnym - aktorzy płynnie i bez wy-  
siłku wchodzą w fizyczną ekspresję  
z pogranicza tańca i pantomimy. Ale  
nie tylko na ruchu polega atrakcyjność

„Salta w tył” - ile tu zabawnych i wy-  
razistych postaci (większość aktorów  
gra po kilka ról)! Marudny Pająk Szu-  
mawski (Wojciech Lato), który posta-  
nowił towarzyszyć Rašce w jego po-  
dróżach zagranicznych i okazał się po-  
ligłotą. Trójka Gawronów (Weronika  
Kowalska, Paweł Kumiega, Karol Po-  
lak) złośliwie komentująca wycieczny  
Raški, ale w końcu kibicująca mu z po-  
budek patriotycznych. Uroczco prze-  
śadnie mówiący po norwesku mistrz  
nart Bjorn Virkola (znów Kumiega).  
Piosenkarka śpiewająca po czesku  
przeboj Abby, a potem ubarwiająca się  
królową (Patrycja Durska). Pani Ani-  
ka (Beata Schimscheiner) nakłania-  
jąca Raškę do wytrwałości. Reporterka  
(też Beata Schimscheiner) spra-  
wozdająca mecz piłkarski, który prze-  
radza się w upiornie śmieszny krwa-  
wą bitwę na boisku i trybunach. We-  
ronika Kowalska jako Marlena Dietrich.  
I jeszcze więcej, a zawsze w punkt.

„Salto w tył” można nazwać spek-  
taklem przyjemnym, ale nie jest to  
przyjemność bezrefleksyjna. Niewie-  
le ostatnio takich przedstawień. ◉

Teatr Ludowy, Ota Pavel „Salto w tył”,  
przekład - Justyna Wodzisławska,  
scenariusz i adaptacja - Marta  
Giergielewicz, reżyseria i choreografia  
- Maćko Prusak, opracowanie muzyczne  
- Marta Giergielewicz, Maćko Prusak,  
scenografia - Andrzej Witkowski, światła  
i projekcje - Bartłomiej Sowa.  
Premiera 21 kwietnia 2018.

→ SOBOTA – NIEDZIELA

# NOC TEATRÓW 2018

MARTA GRUSZECKA

Biało-czerwone widowisko plenerowe z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, balet o miłości Karola Szymanowskiego do Podhala, trening z czechosłowackimi sportowcami, spotkanie z prawdziwymi wiedźmami, rabacja w centrum miasta, a nawet oparty na prawdziwej historii Łemka i Żydówki spektakl w języku angielskim. Ile teatrów, tyle pomysłów na Noc Teatrów 2018. Nocne święto krakowskich teatrów z 16 na 17 czerwca.



Na ponad 70 spektakli zaprasza 12 teatrów instytucjonalnych: Teatr KTO, Scena STU, Stary Teatr, Teatr Bagatela, Teatr Groteska, Teatr Słowackiego, Teatr Ludowy, Łaźnia Nowa, Opera Krakowska, Balet Dworski Cracovia Danza, Krakowski Teatr Variete i Akademia Sztuk Teatralnych oraz 35 teatrów nieinstytucjonalnych, m.in. Teatr Nowy Proxima, Teatr Odwrócony, Teatr BARAKAH i Teatr Praska 52. Siedem spektakli odbędzie się w plenerze (m.in. „Biało-czerwona” Teatru KTO i „E’Viva L’Arte” Teatru Vivre Fuegos).

## TEATR KTO

W Noc Teatrów na Rynku Głównym prezentuje się Teatr KTO i jest to zwykle najbardziej spektakularny moment tego wieczoru. W ubiegłym roku zgromadzona publiczność mogła oglądać popisowy spektakl „Peregrinus” Jerzego Zonia, który był pokazywany niemal na całym świecie. Tym razem teatr zaproponuje równie imponujące widowisko plenerowe i multimedialne przygotowane specjalnie z okazji jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. - Widowisko realizowane z epickim rozmachem „wątek niepodległościowy” eksponować będzie poprzez kontekst teatralny. Przywołamy motywy, fragmenty przedstawień teatralnych i kabaretowych oraz cytatów muzycznych. „Okolicznościowy koturn” złamany będzie „zabawowym” charakterem przedstawienia, niepozbawionym poezji, zadumy i melancholii - opowiada Jerzy Zoń, dyrektor Teatru KTO i reżyser spektaklu.

W „Biało-Czerwonej” weźmie udział ok. 80 wykonawców - aktorów, wokalistów, muzyków, statystów, tancerzy i członków grup rekonstrukcyjnych. - Poprzez meandry historii ostatnich stu lat Polski poprowadzą widzów dwaj legendarni ludzie teatru polskiego - Krzysztof Jasiński i Olgierd Łukaszewicz. Utwory muzyczne, pieśni, songi i piosenki związane tematycznie ze stuleciem niepodległości Polski wykonywane będą w ory-

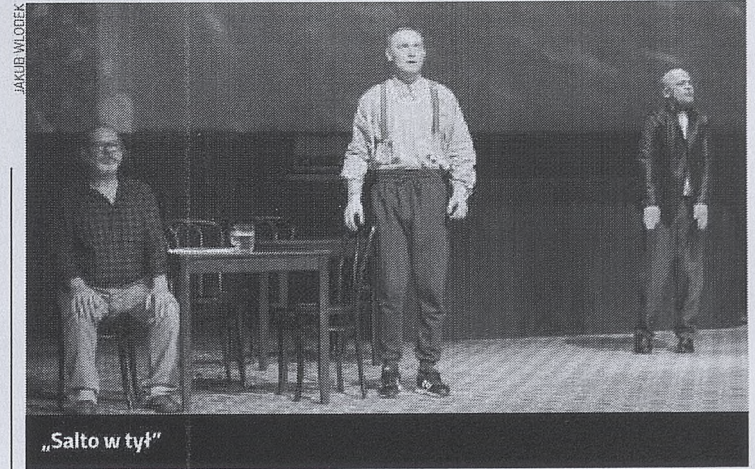
**W „Biało-Czerwonej” weźmie udział ok. 80 wykonawców – aktorów, wokalistów, muzyków, statystów, tancerzy i członków grup rekonstrukcyjnych**

ginalnych i współczesnych aranżacjach przez znanych, krakowskich aktorów - Annę Dymną, Dorotę Segdę, Ewę Kaim, Martę Bizoń, Rafała Dżwisza, Krzysztofa Orzechowskiego, Adama Nawojczyka i Franciszka Mułę oraz aktorów Teatru KTO i studentów AST w Krakowie - zdradza Zoń. → **Rynek Główny od strony Ratusza, godz. 21.**

## TEATR LUDOWY

Teatr Ludowy w Noc Teatrów zaprasza do świata sportu. Kto wie, może bohaterowie „Salta w tył” Maćko Prusaka zainspirują widzów do oddania się sportowej pasji?

Spektakl powstał na podstawie „Bajki o Raszce i innych reportaży sportowych” czechosłowackiego pisarza, reportera sportowego i dziennikarza Ota Pavla. W swojej bajce autor opowiedział o historii Jiri Raški, który został mistrzem olimpijskim (1968, Grenoble), kilka dni później srebrnym medalistą olimpiady, zwy-



„Salto w tył”

cięczą Turnieju Czterech Skoczni, zdobył dwa medale mistrzostw świata w narciarstwie klasycznym i 15 razy mistrzostwo Czechosłowacji, a po zakończeniu kariery skoczka (1974) został trenerem kadry. Autor przybliżył też losy Jana Veselý’ego i Jana Kubra, kolarzy, którzy wskutek rezygnacji z Wyciągu Pokoju (sportowcy mieli problemy zdrowotne), zostali oskarżeni o zdradę narodu. Kolejnym bohaterem jest Emil Zatopek, maratończyk i pomysłodawca treningu interwałowego, który był nazywany w Czechosłowacji „złotą lokomotywą”. Podczas jednych igrzysk olimpijskich (w 1952 roku w Helsinkach) zdobył aż trzy medale - na 5 km, 10 km i w maratonie. Jego żona, Dana Zatopkova, na tej samej olimpiadzie została mistrzynią olimpijską „tylko” raz. Co ciekawe, Emil i Dana przyszli na świat tego samego dnia w tym samym roku. Ślub postanowili wziąć 26 lat później, 19 września, w dniu swoich podwójnych urodzin. Ostatnia z bohaterek Pavla,

to Eva Bosáková, czechosłowacka gimnastyczka z czterema medalami olimpijskimi na koncie i dwoma tytułami mistrzyni świata.

Duża Scena (os. Teatralne 34), godz. 19. Teatr Ludowy zaprasza także na: „Sąsiadów” (Scena Pod Ratuszem, Rynek Główny 1, godz. 22.15), „Hańbę” (Scena Stolarska, os. Teatralne 34, godz. 19) oraz oprowadzanie po teatrze (Duża Scena Teatru, os. Teatralne 34, godz. 21.15).

→ Noc Teatrów z soboty na niedzielę. Pierwszy spektakl o godz. 12 („Kto tam” Teatru Uszytego), ostatnie o północy („Zakazana miłość” Teatru Odwróconego). Wstęp na wszystkie spektakle jest bezpłatny, jednak na większość obowiązują wejściówki. Te do odbioru dziś i jutro w siedzibach teatrów oraz w Centrum Obsługi Ruchu Turystycznego (Powiśle 11). Szczegółowy program na stronie [krakowskienoce.pl](http://krakowskienoce.pl).